Rok VII^my. Nr. 8.

Szkółka  niedzielna

Módl się i pracuy, a będziesz szczęśliwym.

Leszno. — *Niedziela Mięsopustna,* dnia 19. Lutego 1843.

Religia.

Ubodzy rodzice Iezusa służą za przykład, iak małżonkowie przy ubóstwie zachować się i w zgodzie żyć powinni.

Gdyby Bóg przy podziale dóbr ziemskich miał był wzgląd tylko na pobożność i cnotę, w żadnym zapewne domu nie powinno było być więcéy bogactw i dostatków, iak w ubogiéy chatce, w któréy mieszkali Iózef i Marya, bo o ich pobożności i cnocie mamy świadectwa niezaprzeczone. Iózefa Pismo św. nazywa Sprawiedliwym, a Maryą Anioł pański nazwał Błogosławioną między niewiastami. A przecież byli oni tak ubodzy i znaydowali się często w tak krytyczném położeniu, iak rzadko. Iózef pochodził wprawdzie z familii króla Dawida, która nad ludem żydowskim długo panowała. Już to należy do nieszczęścia, że ta familia tak podupadła, iż Iózef musiał żyć z pracy rąk swoich, z poczciwego, lecz ciężkiego rzemiosła. Przez ożenienie się z Maryą stan iego bynaymniéy się nie polepszył, owszem był smutnieyszy, bo i ona była uboga, choć krew królewska i w iéy żyłach płynęła. W dom iego nic więcéy nie wniosła, tylko swoię cnotę. Przecież przywykli do pobożności za młodu, przy ubóstwie byliby mogli być szczęśliwymi; nie ieden byłby mógł ich losu zazdrościć, gdyby tylko ich szczęście domowe było nienaruszone. Lecz Opatrzność inaczéy zrządziła; wystawiła ich na cierpką próbę, zgotowała im ciężkie i mnogie cierpienia.

Nayprzód, na rozkaz Cesarza, Iózef z Maryą, która właśnie spodziewała się rozwiązania, musiał iść do Betleem, aby tam byli popisani. Podróż ta była dla Maryi niezawodnie trudną i przykrą, a w Betleem gospody nie znalazła. Wystawcie sobie ten kłopot, tę niespokoyność Iózefa! W obcém mieście, w porze roku zimnéy, z Maryą bliską rozwiązania, bez dachu, bez gospody! Szukał, i nigdzie nie znalazł choć małéy izbedki; staynia była ich iedyném schronieniem. Takiego kłopotu nie miał zapewne żaden oyciec, żadna zapewne matka nie porodziła w takiém mieyscu!

Ale to przeminęło; a kiedy bieda minie, cieszymy się, i mówimy, że będzie lepiéy. Toż samo myśleli niezawodnie rodzice Iezusa, ale nadzieia ich omyliła. Marya porodziła; szczodrobliwość pasterzy i dary mędrców wschodnich zaradziły ich potrzebie. Iuż może my-

śleli o powrocie, cieszyli się na swóy dom, na swoie gospodarstwo, na swoich przyiaciół; wtém Anioł z nieba przynosi rozkaz, nie wracać do domu, lecz z dzieckiem, które iest w niebezpieczeństwie życia, do kraiu obcego uciekać. Iak okropne położenie! Iaki strach ich ogarnął, o nowém nieszczęściu słysząc! Zapewne trudno im było poddać się woli nieba, lecz co mieli czynić? Trzeba było ratować życie dziecka, które król Heród chciał zgubić. Puścili się w drogę, w nadziei, że i w obcym kraiu Bóg o nich staranie mieć będzie. Ale uważcie, w obcym kraiu, pomiędzy nieznaiomymi, którzy naszéy mowy nie rozumieią, iak trudno znaleść pożywienie i utrzymanie! Po roku umarł Heród, a rodzice Iezusa wrócili się do swoiéy oyczyzny, lecz z próżnemi rękami. Ubóstwo było ich losem, i to do końca ich życia. Iózef zdaie się umarł wprzód; nie doczekał tego, iak iego syna niewinnego na krzyż przybili zbrodniarze. Marya zaś przeżyła i męża i syna. Patrzała na śmierć iego okrutną; widziała, iak go niesiono do grobu; w nim utraciła podporę swoiéy starości, utraciła tego, który miał o niéy staranie. Teraz dopiero była prawdziwie ubogą; straciwszy wszystko, nie miała nic więcéy do stracenia. Dalsze iéy życie iakże smutném było! w iakim niedostatku ono pędziła! Tak się powodziło pobożnym i cnotliwym rodzicom Iezusa; żyli w takiém ubóstwie i w takiéy biedzie; takich doznawali nieszczęść. A iak oni się wtenczas zachowali?

Przykład Iózefa i Maryi pokazuie iasno, że przy naywiększém ubóstwie można być spokoynym. Nayniezn ośnieyszém ubostwo iest wtenczas, kiedy do niego nie przywykliśmy; kiedy sobie przypomnimy, że my sami lub nasi przodkowie żyli w lepszych stósunkach i dostatkach. A tak było z rodzicami Iezusa. Ich przodkom, iako nayznakomitszym Izraelitom, nie zbywało na niczem; oni zaś w pocie czoła zarabiali na kawałek chleba, i od ubogich pasterzy podarunki przyimowali. Ich naddziadowie mieszkali w przepysznych pałacach; oni musieli na tém przestać, że pomieszczenie w stayni znaleźli. Nie żądał Iózef, aby mu niebo więcéy sprzyiało, że pochodził z królewskiego rodu. I Marya nigdy nie żądała, aby syn iéy, tyle cudów działaiący, lepsze iéy utrzymanie zepewnił. Z tego więc widać, że można przestawać na naywiększém ubóstwie. Czemużby tego i dzisieysi małżonkowie nie mogli? Porównaycie tylko wasze stósunki z stósunkami Iózefa i Maryi, a zobaczycie, że wy lepiéy stoicie, iak oni. Być może, że początki waszego małżeństwa były bardzo ciężkie. Pobraliście się, nic nie maiąc, albo nabyliście własności długami obciążonéy. Mogliście mieć różne nieszczęśliwe przypadki; albo też pobłogosławiwszy wam Bóg liczném potomstwem, musieliście około nich zabiegać, na ich utrzymanie i wyżywienie pracować, nim one wam dopomogły, i na siebie zapracować zdołały. Nie lepiéy też szło Iózefowi i Maryi. Z początku nic nie mieli, wszystko sobie pracą rąk swoich zarabiali; a zaledwo rok z sobą pożyli, iuż nieszczęście za nieszczęściem na nich się waliło. Być może, że w dalszém waszém pożyciu małżeńskiém mieliście biedę i niedostatek, osobliwie w cięższych latach; ale nie byliście nigdy w téy potrzebie, aby w zimie z żoną i z dzieckiem się tułać, i pod dachem schronienia nie znaleść. Mogło wam się nawet i to zdarzyć, że bieda była tak wielką,

nieszczęść tyle, iż pomimo naylepsze gospodarstwo nie mogliście się utrzymać, i zdomu z żoną i dziećmi od wierzycieli zostaliście wypędzeni. Takie nieszczęście spotkało Iózefa. Dla okrucieństwa króla Heroda musiał doświadczyć, iak to boli, z oyczyzny być wygnanym, swoię własność opuścić, po obcym kraiu się tułać, i nie wiedzieć, gdzie dziś wieczorem znaydzie mieysce na spoczynek, zkąd na iutro chleb weźmie. Tego ieszcze nie doświadczyliście.

Ubodzy małżonkowie, znam wielkość waszego nieszczęścia, i nie myślę go zmnieyszać. Wiem, że trudno i przykro żyć w ubóstwie i niedostatku, i walczyć codziennie z biedą; wierzę wam, że ieszcze daleko trudniéy, kiedy rodzice prócz siebie samych muszą żywić i przyodziewać kupę niedorosłych dzieci. Wolny człowiek ma dosyć, co swemi rękami zarobi; ale gorzéy dla tego, co ma żonę i dziecko, a ieszcze gorzéy dla tego, co ma wiele dzieci. One codziennie, kilka razy na dzień ieść wołaią, a cóżto iest pomiędzy tak wielu, co on zarobi? Odzienie się starzeie; iedno iak mógł przyodział, ale drugiemu braknie to tego, to owego. Zachoruie które, wyzdrowienie iego musi zostawić naturze, bo sam nie może nic uczynić dla iego posilenia, dla ulgi iego boleściom, i dla poratowania iego. Staią się starszemi, potrzeba ich posłać do szkoły, ale zkąd wziąść pieniądze na konieczny przyodziewek, aby do szkoły iść mogły; zakupić książkę? Młodsze dorastaią, a starsze ieszcze w domu, i nie masz nadziei, aby ie gdzie umieścić. W takim domu wiele iest kłopotu i starania; tacy małżonkowie są bardzo nieszczęśliwi i do pożałowania. Ale nie pomnażaycie waszego nieszczęścia; niewystawiaycie sobie, że tylko wam tak źle się dzieie. Przypomniycie sobie, iak źle się powodziło rodzicom Iezusa. Wiedli życie pełne kłopotu i nędzy, znosili niedostatek i uciski; a czy oni zasłużyli sobie na to? Żyli iak naypobożniéy i naycnotliwiéy, a przecież z ubóstwem walczyć musieli. Oni zapewne lepszego losu byli warci, a przestawali na tem, iak Opatrzność nimi kierowała. Maiąc tedy taki piękny przykład zachowania się Iózefa i Maryi przy ubóstwie niezasłużonem, pocieszcie się, wy ubodzy małżonkowie, i powiedźcie sobie: Oni godni byli naywyższego szczęścia, bo żyli w saméy pobożności i bogoboyności, a przecież byli ubogimi i nieszczęśliwymi. My, iako ludzie grzeszni, moglibyśmy żądać, abyśmy byli mniéy ubogimi i nieszczęśliwymi? Moglibyśmy chcieć, aby nam Bóg dał dostatki, którychbyśmy może na złe użyli? Nie, nie będziemy się sprzeciwiali Bogu; przestaniemy na naszym losie. Od Iózefa i Maryi nauczymy się przy ubóstwie zachować się spokoynie, i co Bóg na nas zséła, znosić z chrześciańską odwagą, bo ani my, ani żaden człowiek, przy naylepszéy chęci tego zmienić nie możemy.

Z rodziców Iezusa maią także przykład brać małżonkowie, iak żyć w wzaiemnéy zgodzie. Historya święta wspomina ieden przypadek, który Iózefa z Maryą łatwo mógł był poróżnić. W krótkim czasie po zaślubieniu się z Maryą poznał Iózef, że małżonka iego będzie matką, i miał ią w podeyrzeniu o niewierność. Ale nie czyni iéy wyrzutów, nie pociąga do odpowiedzialności, nie oddaie pod sąd, aby na mocy prawa Moyżeszowego była ukamienowaną; tai tylko swoie zmartwienie, a iéy sławę ochraniaiąc, zamyśla ią taiemnie opuścić, i byłby ten zamiar wykonał, lecz Bóg zapobiegł i uwolnił go od niepokoiącego podeyrzenia zapewnieniem, że ona poczęła z Ducha św. Z tego przypadku możemy wnosić, iak się Iózef zachował w każdém innem zdarzeniu;

możemy być przekonani, że i w ubóstwie i w nieszczęściu niezmienił swego sposobu myślenia i zachowania się ku Maryi; iego pobożność i sprawiedliwość, a iéy skromność i pokora są pewnym dowodem, że niedostatki i nieszczęścia domowe nigdy im nie dały powodu do niespokoyności. Oni są wzorem dobrych, spokoynych i zgodnych małżonków. Ludzie ubodzy więc z nich niech biorą przykład, iak w małżeństwie żyć trzeba w zgodzie i spokoyności, chociaż ubóstwo i inne nieszczęśliwe przypadki u nich zamieszkały.

Nie rzadko się przecież zdarza, że ubóstwo iest przyczyną zamieszania pokoiu w małżeństwie. Często małżonkowie sami są tego powodem, gdy żona dostała męża piiaka, nie pilnuiącego gospodarstwa; albo gdy żona nie zna się na gospodarstwie, lub nie chce się niém zaiąć szczerze. Często też ich ubóstwo iest dopuszczeniem nieba. Bóg zséła na nas nieszczęścia, choroby, przez co dochody się zmnieyszaią, a wydatki powiększaią; do nich łączy się kłopot, do kłopotu nieukontentowanie, a gdzie to iest, łatwo i niespokoyność się znaydzie; iedno z małżonków narzeka na drugie, iedno drugiemu winę przypisuie, i tak codziennie rodzą się cierpkie przegryzki, gorzkie wyrzuty, słowa obelżywe i zupełne zniechęcenie się. I iak tam być może ochota do pracy? Mąż swoię niechęć idzie utopić w trunku, a żona siedzi w domu i płacze, cierpi głód z dziećmi, bez odzienia i wychowania. Teraz zaczęła się ich nędza, a z nią i niezgoda. Iuż tam pokóy domowy na zawsze wypędzony. Żona chodzi smutna i słowa nie mówi, bo mówić nie może, ieżeli nie chce usłyszeć zniewag i obelg. Tai w sobie zmartwienie, albo też zniecierpliwiona łży i złorzeczy mężowi, który iest początkiem iéy cierpień; mąż zaś piiany, gdy przyidzie do domu, nie chce iéy zostać dłużnym, i w zapalczywéy złości dopuszcza się uczynków, o których lepiéy milczeć. Na krzyk zbiegaią się sąsiedzi, a czeladź i dzieci ze strachu w kąty się chowaią i płaczą. Lecz póydźmy z tego domu nieszczęśliwego! Któż się w nim pobawi, kiedy tam niepokóy panuie? Wniydźmy raczéy do spokoynego domu pobożnych małżonków Iózefa i Maryi. Byli oni téż ubodzy, ale sprawiedliwi i bogoboyni, i dla tego pomiędzy nimi niespokoyność nie postała. Razem znosili, co Bóg na nich włożył; razem się starali, kiedy kłopot i staranie ich nawiedziły; wzaiemnie wspomagali się w pracy, aby nie cierpieć głodu; wzaiemnie się pocieszali, do ufności w Boga zachęcali, nadzieią lepszych czasów się cieszyli, kiedy ich nieszczęścia spotykały. Tak też niech będzie i w waszych małżeństwach! Czyńcie podobnie, ubodzy małżonkowie, a lepiéy wam będzie! Wasze ubóstwo będzie znośnieyszém, ieżeli starać się będziecie, iedno drugiemu w kłopotach ulżyć, a niechęci nie dać przystępu. Lżeysze będą wasze cierpienia, ieżeli iedno drugie będzie cieszyć, i słodko i po przyiacielsku iedno do drugiego przemawiać. Zapłaczcie razem, kiedy bieda do was zawita, ale myślcie też i działaycie razem, aby ią odpędzić, a wnet radować się będziecie razem, że was opuściła. Ieżeli nie wierzycie tym słowom, doświadczcie raz sami; porzućcie na czas nieiaki wszelką niechęć i gorzkość ku sobie; trzymaycie się ieden drugiego, iak w początkach waszego małżeństwa, kiedy wzaiemna miłość wszelką waszę pracę lżeyszą czyniła, a ręczę wam, że wkrótce będziecie szczęśliwszymi, i do kłótni nigdy się nie wrócicie. Do iadła, choćby nieokraszonego, byle zaprawionego słodkością małżeńskiego pożycia, do takiego iadła usiądziecie z większą radością i z lepszym apetytem, iak kiedy noc całą na piiaństwie przepędziliście, a potém dom napełniliście wrzawą. Po pracy, po dniu dobrze użytym, udacie się na spoczynek weselsi i spokoynieysi, iak kiedy w towarzystwie próżniaków i czas i grosze trwoniliście; wtenczas powrócicie owszem do domu z większém nieukontentowaniem i posępnością, iak z niego wyszliście. Przy zgodzie w małżeństwie wasze stósunki domowe się polepszą, ochota do pracy się znaydzie, za nią przyidzie zarobek, i ubóstwa czuć nie będziecie. Przypominaycie więc sobie często pobożnych i bogoboynych rodziców Iezusa. Weźcie ich za przykład w małżeństwie i w pożyciu domowém, a w małżeństwie waszém, choć przy ubóstwie, będziecie szczęśliwymi.

X. F. B.